Pierwsze niepełne dane o frekwencji wyborczej

WARSZAWA. Frekwencja wyborcza osób upoważnionych do głosowania w Warszawie, Łodzi i woj. stalinogrodzkim według prowizorycznych, niepełnych danych (nie ze wszystkich obwodów) wynosiła:

w m. st. Warszawie do godz. 21 — 95,3 proc.
w woj. stalinogrodzkim do godz. 21 — 96,6 proc.
w Łodzi-mieście do godz. 20 — 97,8 proc.

Głosowanie po wyżej podanych godzinach było w toku. Punktualnie o godz. 22 głosowanie we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych, zgodnie z ordynacją wyborczą zostało zakończone

Warszawa, wtorek 7 grudnia 1954 r. Nr 290 (1429) B Cena 20 gr

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna

I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut opuszcza lokal Komisji Wyborczej.

Foto: Baranowski (CAF)

Głos oddaje Wiceprezes Rady Ministrów, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski.

Foto: Baranowski (CAF)

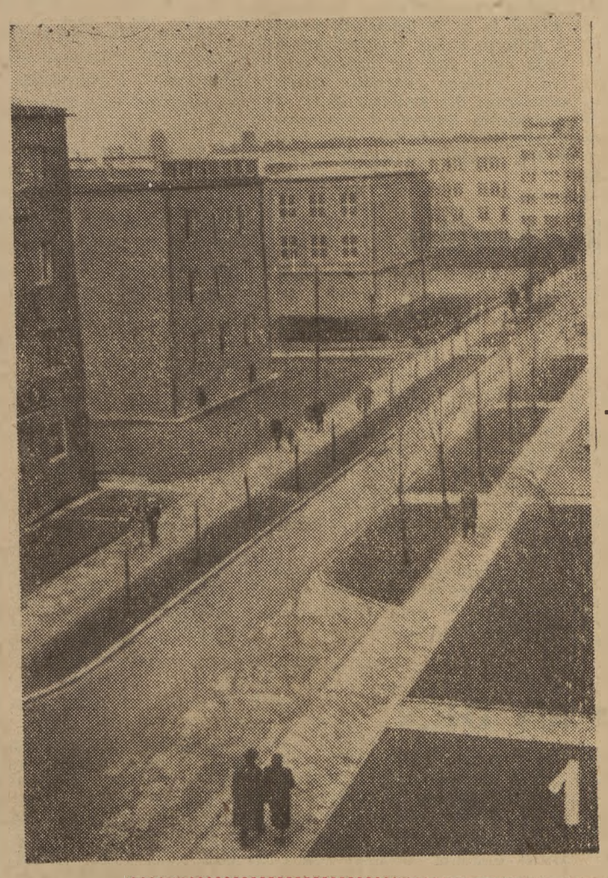

Sprawa nie tylko naszej ulicy

Na naszej ulicy nie ma ani wielkich gmachów, ani ministerstw, ani centralnych zarządów, ani pomników. Dlaczego więc właśnie na naszej ulicy? A właśnie dlatego! Dlatego, że ulica Radomska jest taką sobie, zwykłą, spokojną boczną uliczką, że nie jest żadną arterią komunikacyjną. — Prowadzi tylko do następnej podobnej uliczki. Ale przecież ulica Radomska *(zdjęcie 1)* cała nasycona jest ludzkim życiem i bynajmniej nie leży na uboczu wielkich przemian. I ona kiedyś podobna była do weneckiego kanału, z tym tylko, że wypełniona błotem a gondole zastępowane były przez... własne buty. Niedawno ulica została przebudowana, założono zieleńce (co rok na wiosnę sieją tam mieszkańcy trawę), posadzono krzewy, wybudowano piaskownice i placyki zabaw dziecięcych. W tym roku na Radomskiej otwarto nową, piękną szkołę. Nasza ulica stała się dziecięcym państewkiem. Teraz, dla dzieci mieszkańcy Radomskiej połączonymi siłami kilku komitetów blokowych budują boisko, a kandydat do Dzielnicowej Rady Narodowej przyrzekł pomoc w urządzeniu ślizgawki. Takie jest życie na Radomskiej. Weselałe jeszcze o kilkaset studentek mieszkających w Domu Akademickim.

(Zdjęcie 2) W tym samym czasie, kiedy przed Domem Akademickim trwają nawoływania: „No, bo my już idziemy, nie czekamy na Was dłużej!" — obywatelka Machejska *(zdjęcie 3)* podchodzi do swojego okna położonego po drugiej stronie ulicy, na IV piętrze i spostrzega ruch przed lokalem wyborczym. „Jak ty się grzebiesz!" — mówi do męża. Niedługo jednak wyszli, by oddać głosy. Przewodnikiem jest syn, drugoklasista Andrzej. Lokal wyborczy mieści się bowiem w jego nowej szkole. O! Tu! *(zdjęcie 4)*.

Tatuś Andrzeja idzie głosować, żeby było więcej szkół, pięknych ulic i lepsza komunikacja do jego fabryki na Grochowie, żeby nie było wojny.

Grupka dzieci jak prawdziwi, dorośli interesanci — czeka „w poczekalni" *(zdjęcie 5)*.

Nierozłączne przyjaciółki *(zdjęcie 6)*. Z jednej ulicy. Razem bawiły się w piasku, razem chodziły do szkoły, razem do liceum, razem studiują na SGPiS. Tylko teraz „los" próbował je rozdzielić: głosują w innych obwodach. Ale i to nie jest dolne je rozłączyć. Najpierw Bogusia głosuje na Wawelskiej, potem idą razem na Radomską — i za chwilę swój głos odda Zosia.

Około południa nasilenie frekwencji głosujących wzrasta *(zdjęcie 7)*.

Po głosowaniu idzie się na Radomskiej prosto na obiad.

Tekst: K. KĄKOLEWSKI
Zdjęcia: A. MARCZAK

W dniu wyborów

NA oko nie widać było nic interesującego. Rano kobieta przy udoju klęła w głos narowistą krowę, w oknach bez pośpiechu golili całotygodniowy zarost chłopi, dziewczęta w pośpiechu prasowały bluzki i spódnice, i biegały od domu do domu z żelazkami, chłopcy nosili do stajni paszę. Jak to niedzielą...

Dopiero za Ołtarzewem i to w sposób nieco niezwykły, dały o sobie znać wybory — troje dzieci, najmłodsze nie miało więcej niż 3 lata, nie zupełnie dokładnie ubranych, natomiast bardzo uroczyście przystrojonych w czerwone harcerskie chusty, wołało chórem przez płot do swych rówieśników od sąsiada: „A my idziemy z tatusiem głosować, acha!". Entuzjazm dzieciaków nie przygasł nawet wtedy, gdy matka bezceremonialnie zapędziła całą trójkę do domu, grożąc odebraniem chust, jeśli natychmiast nie dadzą się do reszty ubrać i nie przestaną wrzeszczeć.

Kilku czekających na poranny autobus kolejarzy oburzało się na komisję wyborczą — nie pozwoliła im głosować przed szóstą i teraz mogą nie zdążyć do pracy, zwłaszcza, że autobus jak zwykle się spóźnia.

Ludzie wchodzą do lokali wyborczych, pokazują dowody osobiste, wielu zna „na pamięć" swe numery w spisie wyborców. Wchodzą do kabin osłoniętych kotarami — za kotary służą czerwone i białe nakrycia stołów prezydialnych, połówki pluszowych kurtyn wiejskich scen, a nawet swojskie pasiaki. Tłoku nie ma, bo ludzie przychodzą głosować w różnych godzinach, jak komu wygodniej, a wśród tych, którzy głosowali z samego rana, są różni — członkowie komisji wyborczych i kolejarze, ksiądz, który później zajęty jest w kościele. Grupa młodzieży z Żyrardowa umówiła się w lokalu wyborczym na zbiorową randkę — zaraz po oddaniu głosów idą na imieniny do Basi. Robotnicy z nocnej zmiany robią różnie — jedni wstępują głosować wprost po drodze z pracy, inni pójdą głosować dopiero po południu, gdy się wyśpią i założą świąteczne ubrania, a to trudno właściwie powiedzieć, który z tych dwóch sposobów wyraża poważniejszy stosunek do wyborów.

Jakiś chłopak w nowej, jasnej jesionce, wiezie na rowerze w stronę lokalu wyborczego dziewczynę. Ludzie coś przygadują, dziewczyna kryje zawstydzenie śmiechem, a chłopak bez przerwy dzwoni, chociaż wszyscy schodzą mu sami z drogi. Ani chybił, na święta będzie wesele...

W jednej wsi pod Ożarowem stary chłop opowiada o przedwojennych wyborach. Byli tacy co głosowali na zwolenników Witosa, bo witosowcy obiecywali oddanie chłopom obszarniczej ziemi, a po wyborach Witos podpisał pakt z obszarnikami (a kumał się z nimi od dawna) i tyleś widział ziemię. Było po co głosować?

Przyszły inne czasy. Kto programy wyborcze układał jak nie sami robotnicy i chłopi? Władza ludowa dotrzymuje słowa — dała ziemię, pracę, kształci dzieci, coraz lepiej pomaga w gospodarce chłopskiej. Głodu ani chłodu nikt nie cierpi, choć i do dostatku daleko. Władza ludowa przyzwyczaiła wieś do wołania o wszystko, co trzeba i wieś woła: — więcej nawozów, więcej cementu, więcej taniego ubrania i butów, więcej świetlic, kin i bibliotek. Tak woła młody, zdrowo rosnący dzieciak, który chce coraz lepiej jeść i na którym nowe ubranie okazuje się co parę miesięcy za ciasne, który woła stale — dawaj i dawaj, więcej dawaj, bez gadania dawaj! Czy można nie cieszyć się, że tak zdrowo i bujnie rośnie nasz kraj? Czy można niecierpliwić się i złościć, że wciąż woła o więcej? Czyż to nie jest oznaka siły?

W przyjacielskiej pogawędce przed lokalem wyborczym któryś z chłopów mówi — „głosowaliśmy, jak należy, teraz zobaczymy!". Zbuduje rada tę drogę do wiosny czy nie? Będzie radio i biblioteka? Skończą się oszustwa przy ocenie kontraktowanego lnu? Będzie można co wieczór spędzić przyjemnie czas w świetlicy? Zacznie władza lepiej wnikać w chłopskie sprawy? Wiemy, że to wszystko może być, po to głosowaliśmy, po to wybraliśmy nowe rady — ale czy to wszystko będzie?

— Jeśli by głosowanie skończyło się na wrzuceniu kartki do urny, to nadzieje mogłyby się nie spełnić. Radnych wybraliśmy, ale głosowanie za programem trwa. Władza ludowa, to my wszyscy — musimy pomagać radnym i radom w sprawowaniu władzy, dopilnować budowy drogi, założenia radia, świetlicy, doprowadzenia do rzetelnej oceny lnu, downikania w chłopskie sprawy. Rada musi czuć nasze głosy stale — nasze poparcie, naszą kontrolę, naszą wolę.

Czułeś się gospodarzem swego kraju, wrzucając kartę do urny?

Czuj się nim stale, wtrącaj się we wszystko, bądź nieustępliwy!

Tylko w państwach burżuazyjnych wątpliwy zresztą wpływ wyborców na wybierane organy władzy zawsze zaczyna się i kończy na wrzucaniu głosu do urny.

U nas ludzie rządzą stale.

J. OLBRYCHT

O przebiegu dnia wyborów czytajcie na stronie 2 i 4

Z całego kraju od wysłanników i korespondentów „Sztandaru Młodych"

Za lepszy dzień dzisiejszy, za radośniejsze jutro!

Od wczesnych godzin rannych terkoczą w redakcji dzwonki telefonów. Po drutach płyną wiadomości od naszych korespondentów z przebiegu wyborów w całym kraju. Napływają informacje i wypowiedzi wyborców ze wszystkich zakątków ojczystej ziemi. Wszędzie olbrzymia frekwencja, wszędzie podniosły nastrój. Starzy i młodzi, robotnicy, chłopi i inteligenci spełnili swój obowiązek, uroczyście skorzystali ze swego prawa, wybierali swoją władzę.

Dobiega wieczór, jeszcze ostatnia wiadomość, jeszcze migawka z dalekiej wsi. Dzień wyborów zbliża się ku końcowi. Dostajesz czytelniku do ręki pachnący farbą numer „Sztandaru Młodych" ze sprawozdaniem z dnia, w którym oddałeś swój głos za lepszym dniem dzisiejszym, za jeszcze radośniejszym jutrem.

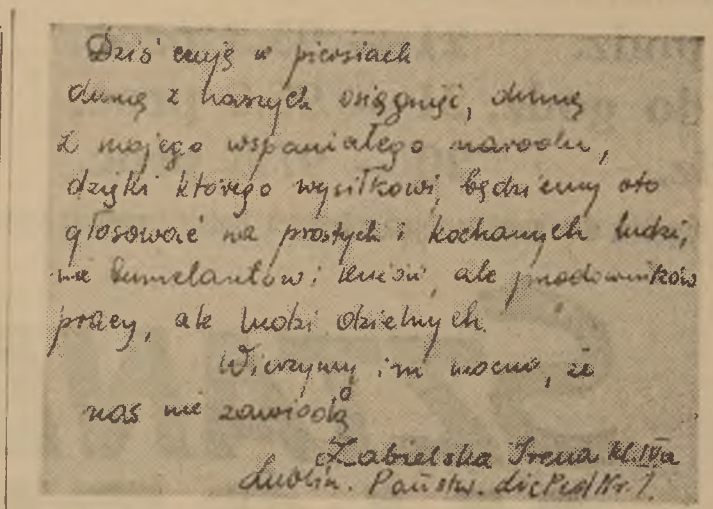
Dziś czuję w piersiach dumę z każdych osiągnięć, dumę z mojego wspaniałego narodu, dzięki którego wysiłkowi będziemy oto głosować na prostych i kochanych ludzi, nie kumelantów, [illegible], ale przodowników pracy, ale ludzi dzielnych. Wierzymy im mocno, że nas nie zawiodą.
Zabielska Irena Kl. IIa
Lublin. Państw. Lic. Ped. Nr 1.

Z listu do redakcji

Spółdzielcy — współgospodarze

O świcie zajechały spółdzielcze wozy z Milina, w powiecie Wrocław, pod budynek komisji wyborczej w Nieckowie.

Mistrzowie wysokich urodzajów i wzorowych hodowli, spółdzielcy z Milina, jedni z pierwszych oddali swoje głosy. I chociaż nikt ich nie nakłaniał do wczesnego wyjazdu, tak się jakoś złożyło, że przed pierwszą furmanką, która miała odjeżdżać do Nieckowa zebrali się

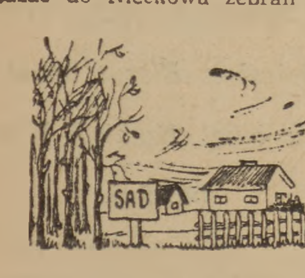

prawie wszyscy spółdzielcy. Trzeba było założyć nowe konie i cały sznur wozów stanął przed komisją wyborczą. Nic w tym dziwnego, przecież z taką uwagą dyskutowali ludzie przed wyborami o kandydatach, o planie rozwoju spółdzielni. Rozważony i wyklarowany w długich dyskusjach program, był przecież ich programem, w który prawie każdy ze spółdzielców wniósł swoje pragnienie.

33 hektary spółdzielczego sadu, zwiększenie hodowli, budowa domków dla spółdzielców w gminie, wzrost wydajności z ha — oto program spółdzielców z Milina, który wszedł do gromadzkiego planu.

— „Teraz dopiero widzę czym jest władza terenowa, nie tylko dlatego, że Gromadzka Rada Narodowa jest o 7 km bliższa od dawnej gminy. Kiedy wysuwaliśmy kandydatów, kiedy dyskutowaliśmy nad przyszłą ich pracą, kiedy mówiliśmy o programie działania naszej władzy terenowej pomyślałem sobie, że dotychczas nie doceniałem naszej władzy terenowej. Jak trzeba było, chodziłem do gminy, załatwiałem sprawy, ale nigdy nie usiłowałem pomóc, nie przychodziłem ze swymi sprawami, kiedy trzeba było poradzić się lub dać jakiś wniosek — mówi członek spółdzielni w Milinie, Jan Romanowski.

Spółdzielcy z Milina nie tylko dyskutowali nad programem, nie tylko wysuwali kandydatów; w czynie wyborczym naprawili drogę do Gromadzkiej Rady Narodowej i wyremontowali spółdzielczą czytelnię. Młodzież z Milina w czynie wyborczym w nocy młóciła zboże.

J. WOŁKOCHOŃ

Głosują kolejarze

Dniało już (była godzina 7.03) kiedy na tor pierwszy przy peronie A na dworzec kolejowy Łódź-Kaliska wtaszczyła się, sycząc cienkimi stróżkami pary duża lokomotywa z długim sznurem wagonów.

Pociąg osobowy notowany w urzędowych książkach pod numerem 5512 przybył z Ostrowa Wielkopolskiego. Z oświetlonych wagonów wysypali się liczni pasażerowie. Z jednego z pierwszych wagonów wyszedł młody mężczyzna ze znaczkiem zetempowskim i odznaką przodownika pracy na mundurze kolejarskim i zawołał w stronę stojących opodal dwóch innych młodych kolejarzy.

— Chłopaki, idziemy zdać służbę, umyć się i trzeba poszukać najbliższej obwodowej komisji wyborczej.

Po chwili kierownik pociągu, bo nim to właśnie był ów mężczyzna — Stefan Szymkowiak spotkał się z konduktorami Bronisławem Piaskowskim Tadeuszem Błaszczakiem oraz starszym wiekiem konduktorem Franciszkiem Szkudlapskim. Po kilkunastu minutach opuścili oni ciepły barak, goszczący przejeżdżające drużyny parowozowe i konduktorskie, umyci i zapięci „na ostatni guzik". Szli w kierunku niedalekiej szkoły im. Małgorzaty Fornalskiej, gdzie mieści się Obwodowa Komisja Wyborcza nr 63 w dzielnicy — Polesie.

Wiedzą na kogo głosowali. Głosowali na takich samych prostych ludzi jak oni, na mistrza sportu Jadwigę Głażewską, na Stefana Golańskiego — kolejarza, na probiarkę z ZPB im. płk Koczaskiego. — Janinę Splet, głosowali za kandydatami do Rady Narodowej miasta Łodzi, Józefem Kowalskim — mistrzem narzędziowni z Łódzkiej Fabryki Maszyn, na Ludwika Budziaka ślusarza z Łódzkiej Wytwórni Papierosów, na Piotra Rargowskiego — dyrektora Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

Członkowie brygady powrócili na dworzec przespać się w przygotowanym dla nich pokoju i wypocząć, bo o 16.05 jadą do Łowicza.

M. CEZAK

W atmosferze radości

Uporczywy deszcz nie był dla nikogo przeszkodą. We wszystkich lokalach wyborczych Chorzowa, pięknie udekorowanych, panuje ożywiony ruch. W godzinach między 9 a 11 frekwencja jest największa.

W pięknej sali Szkoły Podstawowej Nr 8, w której mieści się Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 48 stoi młode małżeństwo. To walcownik huty „Batory" Edward Adamek z żoną — pielęgniarką najbliższego szpitala Nr 3. Tuż za nimi Edmund Cichoń i inni mieszkańcy z ulicy Wolności.

Zetempowcy z kop. „Prezydent" objęli opiekę nad lokalem wyborczym Nr 42. Utrzymują porządek, kierują ruchem, wskazują drogę wyborcom, proszą o wcześniejsze przygotowanie dowodów tożsamości. Wyborcy napływają całymi falami, ale wszystko idzie szybko i sprawnie. Już o godz. 13 blisko 75 proc. mieszkańców obwodu oddało swoje głosy.

(K. T.)

Harcerze i kwiaty

Harcerze ze szkoły nr 4 w Pułtusku mają dziś niecodzienne zajęcie. Już od wczesnych godzin pełnią dyżur w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 29. Białe koszulki i czerwone krawaty migają w korytarzach, na schodach prowadzących do sali wyborczej, w świetlicy.

W izbie opieki nad matką i dzieckiem dyżur pełni młodziutka harcerka Alinka Słoniewska. Siedzi skupiona przy nakrytym białym obrusem stoliku i oczekuje na gości. Zbyt obszerny fartuch lekarski dodaje jej szczególnej powagi.

— Jak dajesz sobie radę, Alinko — pytamy z uśmiechem.

— Owszem. Opiekujemy się dziećmi w czasie kiedy matki idą oddawać swoje głosy, lub udają się do świetlicy na występy. Nie jesteśmy zresztą same. Obok w pokoju dyżurują nauczycielki, które „nam pomagają" — odpowiada z dumą Alinka.

Na schodach „pełni służbę" przewodniczący rady zastępu — Rysiek Biernicki wraz ze swoimi chłopakami. Pomagają oni starszym wchodzić na piętro, informują o występach w świetlicy, słowem, spisują się jak mogą najlepiej.

— Chłopcy chcą się pokazać — mówi przewodnik drużyny kol. Maciej Bania. To i dobrze. Chcą, żeby starsi ich widzieli, no i pamiętali również o dziecięcych kłopotach. Rada narodowa będzie im pomagać, zwłaszcza jeżeli chodzi o boisko sportowe, świetlicę, organizowanie wycieczek...

—Byliśmy tu już o godz. 6 — wołają roześmiani harcerze. Wręczaliśmy kwiaty pierwszym wyborcom. Bardzo dziękowała nam za pamięć 76-letnia staruszka ob. Skowrońska, która pierwsza oddała swój głos. Wzruszyło nas to mocno.

— Będziemy te wybory dobrze pamiętać! Jest to nasz wielki dzień.

Z. P.

Za utrwaleniem pokoju

Nad samą Odrą w Siekierkach (w pow. Chojna), w których wznosi się piękny pomnik chwały polskich i radzieckich saperów poległych w boju o sforsowanie Odry i oczyszczenie tej prastarej piastowskiej ziemi od hitlerowskich żołdaków, głosują chłopi z pobliskich Gozdawic, Łysogórek i Kostrzynka.

Pierwszym głosującym był tu **Józef Jankowski**, który w dywizji kościuszkowskiej walczył o wolność swej piastowskiej ojcowizny a potem jako osadnik zagospodarował ziemię nadodrzańską. Wracając do domu po oddaniu głosu, mówił on do sąsiadów: **„Mocno przypominają się dzisiaj dawne przeżyte tutaj lata. My lepiej może niż inni zrozumieliśmy deklarację uchwaloną w Moskwie. Mamy wielu potężnych przyjaciół, jesteśmy silni. Choćby tam, po drugiej stronie Odry — przecież tam są demokratyczne Niemcy. Wierzę w to, że dzisiejszy dzień, w którym każdy uczciwy Polak odda swój głos na najlepszych ludzi naszego narodu, będzie przestrogą dla awanturników w zachodniej Europie i Ameryce, powie im, że jesteśmy zespoleni wokół swojej ludowej władzy".**

(PAP)

Nie tylko kartką

Przed lokal komisji wyborczej w Kowalach Oleckich przybyli jedni z pierwszych wyborcy z PGR Kucze, w którym pracują pionierzy. Pierwszy z grupy kuczewskich pionierów oddał swój głos Władysław Skwarkowski.

Kazik Gadkowski i Janek Gniazdowski, nierozłączni przyjaciele razem trzymali się i tu w lokalu wyborczym.

Kazik i Janek wierzą, że radny Szczęsny, którego kandydaturę wysunął ich PGR, zrobi wszystko, ażeby ich nakazy zostały jak najszybciej zrealizowane, aby w gospodarstwie była łaźnia, większa opieka lekarska, więcej domów.

Pionierzy z Kucz nie przyszli do urn z pustymi rękoma. W pracach jesiennych ich gospodarstwo zajęło pierwsze miejsce. Ponad 200 proc. normy dziennej wykonywali przy siewie ozimych. Tydzień przed terminem zakończyli wykopki ziemniaków, buraków i marchwi pastewnej. Dla uczczenia wyborów do rad pionierzy wyremontowali sposobem gospodarczym świetlicę, założyli kółko szachowe i zespół artystyczny.

Ich zespół artystyczny umilał mieszkańcom gospodarstwa Kucze wieczorny czas po przyjeździe z głosowania.

(S)

Postulat dla DRN

Grochów, ul. Zamieniecka 63. Obwodowa Komisja Wyborcza nr 342. St. sierż. M. O. Władysław Leżański wychodzi z kabiny z kopertą w ręku. Po chwili kartki wyborcze leżą w urnie.

— Jako dzielnicowy ściśle współpracuję z gospodarzem terenu — DRN - Starówką — mówi Leżański. Myślę, że nowa Rada powinna jeszcze bardziej wnikać w bolączki ludności, z którymi stykam się codziennie, lepiej troszczyć się o remonty mieszkań, bardziej dbać o stan sanitarny dzielnicy, polepszyć oświetlenie ulic.

— Wydaje mi się także, że DRN powinna bardziej operatywnie i stanowczo załatwiać wnioski w sprawach różnych wykroczeń, szczególnie jeśli chodzi o wybryki chuliganów. Zdarza się, że sprawy takie ciągną się bardzo długo.

(embe)

Wespół z Radą

— Rano też nie było pusto, ale koło 10 to ledwie mogli nadążyć członkowie komisji wyborczej w **Bielinach**, koło Kielc, z wydawaniem kart do głosowania licznie przybyłym wyborcom. Wszystkimi drogami, dróżkami, ścieżkami jechali na przełaj, szli i szli ludzie w stronę lokalu komisji wyborczej. Nierzadko przyszły jednocześnie do głosowania całe liczne rodziny. Trzy pokolenia. Nic więc dziwnego, że przy spisach wyborców i przy urnie przez cały czas — pełno...

O uczuciach, jakie ożywiały w dniu wyborów mieszkańców tych wsi, skłoniły ich do powszechnego udziału w wyborach tak mówi **Jan Mazurek** z sąsiedniego **Kakonina**:

„Myślę, że dziś to każdy wspomina jak to było dawniej, jak to kiedyś komornik prawie ze wsi nie wyjeżdżał, jak dzieci nie miały szkoły, a starsi pracy... Dziś każdy śpi spokojnie. Parę złotych zawsze zarobi, dzieci w szkołach może kształcić, a jak mu ciężko — buduje się czy co innego, to pomoc zawsze znajdzie. Dzieci się uczą, pracują w miastach, a niektórzy to i dyrektorami są, oficerami, przodownikami. I z każdym rokiem coś we wsi się zmienia na lepsze. Ostatnio to żeśmy wybudowali szkołę, a przed tym to dzieci gnieździły się w chałupach wynajętych, a jak zebranie chcieliśmy zrobić to musieliśmy czapkę zdejmować, kłaniać się i prosić o wypożyczenie sali. Teraz, gdy zejdziemy się w szkole, to aż miło posiedzieć. I nas to cieszy.

Ja mam liczną rodzinę na utrzymaniu Ziemi nie mam wiele. Trochę więcej niż 3 hektary, a ze swych obowiązków wobec państwa wywiązałem się co do grosza.

I. W.

Przy URNIE WYBORCZEJ

Znacie ich na pewno. Czytaliście „Piątkę z ulicy Barskiej" Koźniewskiego, z zapartym oddechem śledziliście losy Szczęsnego na ekranie, cieszyliście się z sukcesów pięściarza Pietrzykowskiego. Przedstawiciele „Sztandaru Młodych" spotkali się z nimi w lokalach wyborczych.

Zaciekawi Was na pewno to o czym myśleli nasi wspólni znajomi przy składaniu swoich głosów...

W jednym z obwodów dzielnicy Mokotów głosuje Kazimierz Koźniewski — autor „Piątki z ulicy Barskiej".

„Wiecie, głosowałem na swojego nauczyciela — mówi — Zygmunt Dworakowski, kandydat do Stołecznej Rady uczył mnie kiedyś polskiego. Jego nauczycielskie kwalifikacje znów mu teraz będą potrzebne — przecież radny to w dużej mierze wychowawca.

Nie możemy się powstrzymać od zapytania o pisarskie zamiary Koźniewskiego, to zresztą przecież też sprawa dotycząca realizacji programu Frontu.

„Kończę powieść. Tak, znowu o młodzieży, i znowu rzecz dzieje się w Warszawie tym razem w wielkim zakładzie pracy. Centralny problem to sprawa wychowania młodzieży, że nie wystarczy samo zainteresowanie produkcją, że w pracy ZMP bardzo ważna jest po prostu przyjaźń. Skończę pisać najpewniej za parę tygodni, no a potem wydawnictwo, drukarnia — sami wiecie".

Wiemy, ale mamy nadzieję że jednak tym razem nie każą czekać nam zbyt długo.

M. K.

Aktor Tadeusz Nowak, odtwórca postaci Szczęsnego w filmach: „Celuloza" i „Pod gwiazdą frygijską" przyszedł do lokalu wyborczego z żoną i 4-letnim synkiem, Andrzejkiem. Oczywiście rozmowa nasza zaczyna się od Szczęsnego. Wrażenia z kręcenia filmu przerywane uwagami żony i szczebiotaniem Andrzejka. Jak bardzo artysta ten zżył się ze swoim bohaterem. Kto wie czy nie nosi w sobie twórczej wizji dalszych losów Szczęsnego.

Rozmowa nie miałaby końca. W tym dniu jest o czym porozmawiać. Tadeusz Nowak ma wiele ciekawych uwag o naszej sztuce filmowej. Ale interesują go także sprawy najbliższego otoczenia. Ot prośba, nie, po prostu żądanie pod adresem nowej rady — więcej troski o dzielnicę Muranów, o zaniedbane życie kulturalne. Tak by żądał Szczęsny.

Na zakończenie pozdrowienia dla wszystkich od Szczęsnego w dniu wyborów

(Z. S.)

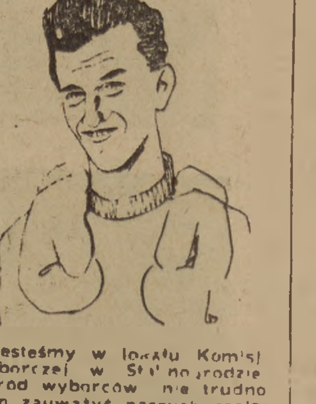

Jesteśmy w lokalu Komisji Wyborczej w Stalinogrodzie. Wśród wyborców nie trudno nam zauważyć naszych czołowych pięściarzy, którzy w poniedziałek rozegrają trzeci z kolei międzypaństwowy mecz bokserski z Finlandią. Tymczasem oczekują oni swojej kolejki do urny wyborczej.

— Oddaję swój głos na kandydatów do rad narodowych, wśród których jest wielu naszych kolegów sportowców — mówi Pietrzykowski, jeden z najlepszych naszych bokserów — jestem przekonany, że głosuję za pomyślnym, jeszcze owocniejszym rozwojem sportu w naszym kraju, głosuję za dalszym rozkwitem naszej Ojczyzny, za dobrobytem dla ludzi pracy, za przyjaźnią młodzieży i sportowców na całym świecie — oddaję swój głos za pokojem.

(zd)

Z pełnego morza

Przedstawiciel naszej redakcji uzyskał drogą radiową połączenie z powracającym do kraju z Helsinek statkiem MS „Śląsk". Statek znajduje się obecnie na Bałtyku na wysokości wyspy Gottland. Informacji o przebiegu wyborów udzielił z-ca kapitana Bazyli Mikołajuk.

Punktualnie o godzinie 6 rano rozpoczęły się na MS „Śląsk" wybory. Po zakończeniu głosowania cała załoga żywo dyskutowała nad programem Frontu Narodowego, a szczególnie nad sprawami dotyczącymi Polskiej Floty Handlowej. Załoga statku prosi o przekazanie w dniu wyborów serdecznych pozdrowień dla swojej imienniczki kopalni „Śląsk".

Jednocześnie starszy marynarz Maciej Gąsiorek prosi o przekazanie jak najserdeczniejszych pozdrowień dla żony i urodzonej w czasie jego rejsu córeczki.

Bazyli Mikołajuk pozdrawia w dniu wyborów, który jest zarazem dniem jej urodzin—swoją matkę mieszkającą w Husakach, pow. Bielsk Podlaski. **M. G.**

Ze śpiewem

Z cenną inicjatywą wyszła w dniu wyborów młodzież ełckich zespołów artystycznych. Do godziny 9 młodzież oddała swoje głosy a następnie wyjechała do przyszłych siedzib gromadzkich rad narodowych, aby pokazać swój dorobek artystyczny. W wyjeździe wzięło udział 7 zespołów artystycznych szkół średnich i dwa zespoły z zakładów pracy. W każdej siedzibie gromadzkiej rady narodowej odbył się występ artystyczny.

Młodzież Ełku spędziła wieczór w Domu Kultury, w którym odbyła się zabawa, przeplatana występami artystycznymi. **(S)**

Zespoleni

Ksiądz infułat Jan Piskorz, ordynariusz diecezji stalinogrodzkiej, głosował w obwodzie nr 27 w Stalinogrodzie.

Ksiądz infułat, podobnie jak wiele osób głosujących przed nim, udaje się za zasłonę, aby zapoznać się z nazwiskami kandydatów do Woj. RN, MRN i DRN. — Uważam — powiedział po oddaniu głosu ordynariusz diecezji stalinogrodzkiej w rozmowie z przedstawicielem PAP — że wszyscy, wierzący i niewierzący, musimy pracować nad wewnętrznym umocnieniem naszego narodu. Zdajemy sobie sprawę, że w chwili, gdy państwa zachodnie dążą do odnowienia militaryzmu niemieckiego, musimy być silni i zespoleni wewnętrznie.

(PAP)

W jednostce lotniczej

Dla żołnierzy oddziału lotniczego pobudka w dniu 5 grudnia była tylko formalnością. Prawie wszyscy obudzili się znacznie przed 6-tą.

To uroczyste podniecenie powodowało poczucie ważności ich głosów, które oddali za dalszym umocnieniem siły i potęgi naszego państwa, za umocnieniem pokoju w Europie.

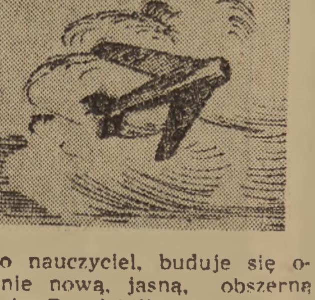

Szeregowy Jarecki bardziej może niż inni był przejęty, gdy wrzucał karty wyborcze do urny. Jego matka, znana i szanowana przez całą gromadę gospodyni wiejska, jest kandydatką na radną do swojej Gromadzkiej Rady Narodowej w Łaskach, województwo rzeszowskie.

Plutonowy Stasiak, mechanik osprzętu, który w czynie przedwyborczym wzorowo przygotował urządzenia specjalne samolotu do zimowej eksploatacji głosując, miał również na myśli swoje rodzinne strony. We wsi Radoszki w powiecie sandomierskim, z której pochodzi i w której pracował przed wojskiem jako nauczyciel, buduje się obecnie nową, jasną, obszerną szkołę. Przed kilkoma miesiącami zakończono elektryfikację i radiofonizację nawet najbardziej oddalonych od wsi gospodarstw.

Żołnierze oddziału lotniczego poznali dokładnie swoich kandydatów. W spotkaniach z nimi przekazywali im tak, jak i wszyscy inni wyborcy swoje bolączki. Jedna z nich to prośba o częstsze kursowanie autobusów na linii prowadzącej do oddalonych od miasta koszar.

J. RULSKI

Głosowałem...

Ulica Skierniewicka na Woli. W mroku grudniowego poranka ostro świecą okna okazałego budynku. Z bliska widać ciągnące się za nim tereny jakiegoś zakładu przemysłowego. Ale tabliczka upewnia, że to tu: Obwodowa Komisja Wyborcza Nr 119.

Z nieprzyjaźnie zachmurzonego, deszczowego i zimnego dworu wchodzę do przestronnej sali. Jasno. Spokój. Cisza. Ciepło. Kwiaty... Uroczyście!

Zgarbione, szare sylwetki, które widziałem zdążające w tym samym co ja kierunku, wchodzą również i nagle okazują się ani szare, ani zgarbione—po prostu kilku robotników, jakaś para w średnim wieku, starsza kobieta. Ci ostatni ubrani odświętnie. Członkowie komisji wyborczej z rzeczowym pośpiechem sprawdzają dowody, wręczają kartki i kopertę, a oto i kabina. I człowiek znajduje się sam. Zupełnie sam. Tylko w ręku kartki.

W tym właśnie momencie jakoś szczególnie ostro, w jakimś wielkim skrócie odczuwa się ważność całej chwili.

Teraz każdy sam na sam z własnym sumieniem ostatecznie decyduje... I chociaż wiele razy już wszystko przemyślał, jeszcze czyta kartki, jeszcze sekundę się zastanawia. Ta sekunda „wahania" bynajmniej nie jest ani zabawna, ani dziwna. Nie chodzi przecież o to, że człowiek waha się czy głosować na władzę ludową. To — przegłosował już dawno i niejeden raz. Ale wybory nie zdarzają się co dzień i ów moment sam na sam z sumieniem w pustej kabinie na pewno dla każdego — stanowi przeżycie, zmusza do jeszcze jednej — ostatecznej — analizy, jeśli nawet wobec siebie samego decyzja jest już wiadoma.

Gdy po wrzuceniu koperty z kartkami spoglądam — już wychodząc — na obecnych, odnajduję w ich twarzach to samo zażenowanie i przejęcie, jakie obserwowałem na sobie.

Wychodzę razem z owymi kilkoma robotnikami, z którymi przyszedłem. Na dworze znów ogarnia nas przenikliwe zimno i pochmurna szarzyzna. Uśmiecham się do robotników i zagaduję ich, trochę nijako:

— No co, obywatele, po wyborach?

Ci spoglądają lekko zdziwieni na nieznajomego, nie rozumiejąc o co mu chodzi. Spieszą się do pracy. Jednakże nie ma powodów do niechęci. Ten się uśmiecha, tamten potakuje głową. Jeden odpowiada jakby za wszystkich:

— A no — po wyborach...

Na to ja już prawie energicznie, sięgając po ołówek:

— I jak się czujecie po głosowaniu, towarzysze? Powiedzcie coś dla gazety — dla... „Sztandaru Młodych"!

Teraz już uśmiechamy się do siebie wszyscy.

— Co tu mówić. Wybory jak to wybory. Wybraliśmy władzę. Daj boże — będzie chuba dobra! Jakby nie było sami swoi!

— A nawali który, albo co — to już go naprostujemy. Spokojna głowa!

B. HAGA

Henryk Własiuk w sobotę ukończył 18 lat, a w niedzielę po raz pierwszy w życiu głosował. Ile razy głosował Bolesław Wiśniewski — trudno zliczyć, bowiem ma on 94 lata. Na zdjęciu: Najmłodszy i najstarszy wyborca obwodu nr 56 w Żelkowie (pow. Siedlce) spotkali się przy urnie

Foto: J. Musiałkowski

WSPOMNIENIA...

Wojtuś wspiął się na paluszki. Miał wrzucić w szparę urny niebieską kopertę — czynność prosta dla 6-letniego mężczyzny. Ale ogarnęła go trema iście aktorska. Filmowe jupitery błysnęły oślepiająco. Koperta wpadła prawidłowo i Wojtuś chwycił babcię za rękę. Właśnie babcię, radną Annę Barzencową będzie oglądać na ekranie cała Polska. A Wojtusia tylko przy okazji.

Domy fabryczne w Żyrardowie należą do wyborczego obwodu Nr 2, który urządzono w Zakładach Roszarniczych. Wielu starszych ludzi oddało swój głos, a potem kierowało się do pobliskiego komitetu Frontu Narodowego.

Siwy Tadeusz Wypyszyński przyszedł tam za parę minut. Przyniósł numer „Trybuny Wolności" z marca 1917 roku. Jest tam duży artykuł o Żyrardowie zilustrowany dawnymi fotografiami. Gazeta przechodzi z rąk do rąk.

— Zobacz: Malinowski. Dobre zdjęcie.

— Patrz, patrz: Doczkał.

— Demonstracja 1-majowa

— O, rok 1891.

Gazeta drży we wzruszonych dłoniach. Warto było głodować, wycierać się po więzieniach, żeby wreszcie samemu gospodarzyć tym miastem, tą fabryką. Tu dorastali i pracowali ich ojcowie. Potem oni, dokąd nie pokazano im drzwi. Wyszli z nich, ale walki nie chcieli poniechać. Zbuntowani tkacze.

Wypyszyński musiał uciekać do Francji. Później kiedy wśród francuskiej Polonii rozkręcił robotę, policja uwięziła go, a potem wysiedliła. Pochyla głowę i czyta z „Trybuny": „W roku 1924 KPP zdobyła absolutną większość w wyborach do rady miejskiej. Na czele rady stał Andrzej Malinowski"... Andzię wybraliśmy radną.

Barzencowa przerywa:

— Więc wtedy nas wzięli do magistratu. Kazali usiąść jedno od drugiego z daleka. Rozmawiać nie było wolno, a nad nami stali „granatowi". I trzeba było napisać, po co idę do rady. To ja napisałam: „żeby poprawić warunki klasy robotniczej w Żyrardowie". Następnego dnia nas rozpędzili.

Wypyszyński składa gazetę. Na pewno zachowa także tę, z datą dzisiejszą.

H. K.

...26 lat temu w Dąbrowie

Przed stołem Obwodowej Komisji Wyborczej Nr. 2 w będzińskim osiedlu Ksawer — długa kolejka wyborców. Górnicy i hutnicy składają swoje głosy.

Do urny wyborczej zbliża się tow. Józef Skalski ze swoją żoną. Oboje są już siwi. Tow. Skalski, zasłużony działacz SDKPiL i KPP, członek Partii od 1905 r. W tymże roku jako 19-letni chłopiec został on za udział w 6-tygodniowym strajku usunięty z pracy w kopalni zwanej ówcześnie „Paryż", a dziś noszącej imię „Gen. Zawadzkiego".

Właśnie w tej kopalni, odbyło się w dniu 8.11.1918 r. organizacyjne posiedzenie Rady Delegatów Robotniczych Dąbrowy, które stało się pierwszym zaczątkiem władzy robotniczej w Polsce. Rada Delegatów Robotniczych powołała do życia swoje zbrojne ramię — Czerwoną Gwardię. Komisarzem obwodowym Czerwonej Gwardii był właśnie tow. Skalski.

Wrzucił on już swój głos do urny wyborczej i opowiada:

„Gdy organizowaliśmy w Zagłębiu Rady Delegatów Robotniczych, wiele polało się krwi, wiele padło robotniczych trupów. Ale nie ustępowaliśmy! Rada Delegatów Robotniczych wywalczyła 8-godzinny dzień pracy, 100 procentową podwyżkę płacy. Organizowała zwycięskie strajki ekonomiczne i polityczne, wzywając do walki z rządami Moraczewskiego i Paderewskiego. Walczyliśmy wierząc, że nadejdzie chwila wyzwolenia. Czuję się bardzo szczęśliwy, że młodzież dalej będzie prowadziła nasze dzieło — budowała socjalizm."

(J.M.)

... był lipiec 1944 roku

Z zagubionego wśród lasów Podświerka pierwszy do lokalu obwodu nr 59 w Włynicach (pow. radomszczański) przyjechał starszy gospodarz z szarmancko podkręconymi wąsami — Władysław Klimaszewski. Gdy już wrzucił do urny swój głos, wyszedł na ganek i rozpoczął rozmowę z chłopami.

— A wiecie jak to było? Był ciepły lipiec 1944 roku — ciągnął Klimaszewski. W gajówce Dłubska za wsią Podświerk zjechali się wybrani potajemnie w całym woj. łódzkim delegaci. Byli tam PPR-owcy, członkowie Str. Ludowego, nauczyciele, robotnicy z Radomska i Łodzi. Oni to utworzyli 30 lipca Woj. RN.

— Jak głosowaliśmy pytacie— mówi Klimaszewski — o tymi pięściami, wskazał na ręce. Darły się po piachu łokcie, gdy chłopi z Podświerka czołgali się podpatrując ruchy gestapowców i NSZ-owców, którzy usiłowali rozbić pierwsze posiedzenie WRN. O każdym podejmowanym ruchu donosiliśmy partyzantom z AL, co pierścieniem otaczali gajówkę, gdzie toczyły się obrady. Ważne one były. Najważniejsza z nich to o ziemi. Jak przygotować się do rozdania jej chłopom, co już władza ludowa postanowiła w Lublinie.

Chłopi w Włynicach słuchają jak potem potoczyły się sprawy.

Dobrze rządziła Rada Narodowa, której zalążek powstał w Podświerku. 155.000 ha ziemi w woj. łódzkim przeszło w ręce chłopów. 658 gromad otrzymało światło elektryczne, zmeliorowano 3.500 ha ziemi ornej i 8.000 ha łąk. A ile się zmieniło w wioskach, które weszły w skład GRN w pobliskich Gidlach. Powstał Ośrodek Zdrowia w Włynicach przystąpił do pracy instruktor rolny. Ale dużo było niedociągnięć — władza była za daleko.

5 grudnia chłopi głosowali, żeby było jeszcze lepiej!

J. PILICHOWSKI

Górnicy — gośćmi stolicy

4 bm., w dniu Święta Górnika, przybyła do stolicy specjalnym pociągiem ze Stalinogrodu ponad 600-osobowa grupa przodujących górników wraz z rodzinami. O godzinie 7 rano przy dźwiękach orkiestry specjalny pociąg wlechał na Dworzec Główny. Po chwili peron zaroił się czarnymi i stalowymi mundurami górniczymi, różnokolorowymi piórepuszami zdobiącymi galowe kołpaki oraz barwnymi ludowymi strojami Śląska.

Drogich gości witają serdecznie kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — E. Gierek oraz przedstawiciele Stołecznej Rady Narodowej, z przewodniczącym prezydium St. RN — J. Albrechtem. Żonom i siostrom górników, przybyłym wraz z nimi do stolicy, młodzi warszawianki wręczają wiązanki kwiatów. Obecni na dworcu podróżni i kolejarze oklaskują gorąco reprezentantów czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej i składają im w dniu tradycyjnej „Barbórki" najserdeczniejsze życzenia.

Z dworca autokarami goście udają się na śniadanie do hotelu „Polonia", a następnie zwiedzają Warszawę — swoją stolicę odbudowaną tak pięknie w niemałej mierze dzięki ich ofiarności.

Uroczysta dekoracja w Radzie Państwa

O godzinie 11 rano w sali kolumnowej Rady Państwa odbyła się uroczystość wręczenia kilkudziesięciu górnikom, którzy przybyli do stolicy — wysokich odznaczeń państwowych. Czołowych rębaczy, ładowaczy, kombajnerów, inżynierów i przedstawicieli innych specjalności zawodu górniczego powitał Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, któremu towarzyszyli: zastępca przewodniczącego Rady Państwa Wacław Barcikowski oraz sekretarz Rady Państwa — Marian Rybicki.

Wraz z górnikami przybyli na uroczystość: kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — E. Gierek oraz wiceminister Górnictwa L. Salamon.

Zwracając się do górników Aleksander Zawadzki przypomniał, że obchodzone obecnie Święto Górnika jest dziesiątym w Polsce Ludowej. W okresie minionych 10 lat górnicy polscy zdobyli sobie szacunek, poważanie i miłość społeczeństwa. W tym okresie — mówił Aleksander Zawadzki — naród polski dokonał ogromnego kroku naprzód i zdobył świadomość, że potrafi realizować wielkie i śmiałe zamierzenia.

Podkreślając poważne zadania, jakie stoją przed górnictwem w ostatnim roku planu 6-letniego i w następnych latach, Przewodniczący Rady Państwa przekazał górnikom w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rządu życzenia, aby następne lata przyniosły w przemyśle węglowym wzrost poziomu organizacji pracy, techniki, dyscypliny i wydajności.

Przewodniczący Rady Państwa złożył też górnikom i ich rodzinom życzenia osobistej pomyślności.

Następnie odbył się akt dekoracji, którego dokonał Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

Order „Sztandar Pracy" II klasy otrzymali: inż. **Bolesław Krupiński**, przewodniczący Rady Techniczno-Górniczej Ministerstwa Górnictwa; **Jan Sperling** — nadgórnik z kopalni „Karol"; inż. **Karol Fabris** — dyrektor Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia PW oraz **Bolesław Fiedko** — rębacz kopalni im. Thoreza.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został inż. **Józef Farny** — dyrektor Rybnickiego Zjednoczenia PW.

Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: inż. **S. Borecki** — dyrektor Głównego Instytutu Górniczego, inż. **Bonifacy Pietranek** — dyrektor Departamentu w Ministerstwie Górnictwa oraz inż. **Herman Skaba** — dyrektor Bytomskiego Zjednoczenia PW.

Prócz tego 8 pracowników górnictwa otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 18 — złote Krzyże Zasługi, zaś 7 — srebrne Krzyże Zasługi.

W imieniu odznaczonych zabrał głos dyrektor Rudzkiego Zjednoczenia PW — A. Smolarski. Zapewnił on, że górnicy polscy zdają sobie sprawę z ogromnego znaczenia swej pracy dla ojczyzny, wdzięczni są partii, władzy ludowej i całemu narodowi za opiekę i szacunek, jakim są otoczeni i dlatego nie będą szczędzić wysiłków w walce o pełne, rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych, o obniżkę kosztów własnych, o jak najlepsze wykonywanie swego szczytnego obowiązku, jakim jest dostarczenie ojczyźnie jak największej ilości węgla.

Przewodniczący Rady Państwa podejmował następnie uczestników uroczystości lampką wina. Górnicy toczyli z Przewodniczącym Rady Państwa — swym starym towarzyszem pracy — serdeczne rozmowy, opowiadając o swych trudnościach i sukcesach, o swym życiu osobistym.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznym nastroju.

Przyjęcie u Prezesa Rady Ministrów

4 bm. Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wydał w salach Urzędu Rady Ministrów z okazji Dnia Górnika przyjęcie dla goszczących w Warszawie przodujących górników i ich rodzin.

W czasie przyjęcia I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wzniósł toast na cześć górników polskich, składając im w imieniu partii życzenia dalszej owocnej pracy dla szczęścia i bogactwa narodu.

Toasty wznieśli także: przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, I zastępca prezesa Rady Ministrów — Hilary Minc, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski oraz pierwszy wiceminister Górnictwa — Franciszek Waniołka.

W czasie przyjęcia górnicy prowadzili z kierownikami partii i rządu serdeczne, przyjacielskie rozmowy, opowiadając im o swej pracy i życiu.

Nasza najmłodsza — fedruje

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Na tle krajobrazu prastarej ziemi śląskiej już z daleka rysuje się smukła sylwetka 11-piętrowej wieży wyciągowej kopalni „Julian". Na wieży biało-czerwona flaga. Mnóstwo sztandarów, girland z jedlinu, emblematów górniczych na nowoczesnych urządzeniach nadszybia, cechowni i nowych budynkach kopalni. Jeszcze niespełna 4 lata wstecz było w tym miejscu pustkowie. Dziś znajduje się tu nowoczesna kopalnia — dzieło rąk polskich budowniczych i czeskich specjalistów, którzy pomagali nam w montowaniu urządzeń wyciągowych kopalni.

Nowa kopalnia zmieniła wygląd Piekar Śląskich. Wraz z nią powstały tu nowe drogi, wyrosło osiedle mieszkaniowe, w którym górnicy otrzymali 770 nowych izb mieszkalnych.

Zalegający teraz dziedziniec kopalni budowniczowie „Juliana" mają już poza sobą najtrudniejszy okres przekopywania pod ziemią. 5,5 tys. m chodnika kamiennego, 23 tys. m chodników węglowo-kamiennych. Zwalczyli oni liczne kurzawki i warstwy wodonośne.

O godzinie 10 przy dźwiękach hymnu narodowego, wicepremier Piotr Jaroszewicz naciska dźwignię sterowanej elektrycznie maszyny wyciągowej. Na tablicy rozdzielczej zapalają się światła: „Poziom I", „Wydobycie". Drgnęła stalowa lina na wieży szybu. Zahuczała syrena.

Po kilku minutach jesteśmy w nowoczesnej hali nadszybia. Dzwonki sygnalizacyjne. Z czeluści szybu wyłania się klatka windy. Jest! Pierwszy wózek węgla, udekorowany jedliną i górniczymi emblematami odbierają przodujący górnicy Augustyn Moszny i zetempowcy Józef Żymela i Paweł Ludyka. Z rozpędu wypada z wózka bryła węgla. Według górniczego zwyczaju — „na szczęście", aby sypał się tak z szybu codziennie! Krótki meldunek: Towarzyszu Wicepremierze, pierwsza tona węgla w „Julianie" — dobyta!

Nasza najmłodsza — czwarta po „Wesołej", „Ziemowicie", „Kościuszko-Nowej" — kopalnia „Julian" — fedruje!

T. SZCZEPAŃSKI

Piekary Śląskie w „Dniu Górnika".

9-14 bm. sesja Rady ŚFZZ w Warszawie

W dniach 9—14 bm. odbędzie się w Warszawie VII sesja Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych. Na sesji referat sprawozdawczy z działalności ŚFZZ wygłosi sekretarz generalny — Louis Saillant. Głównym punktem porządku dziennego będzie sprawa Karty praw związkowych mas pracujących. Zagadnienie to omówi przewodniczący ŚFZZ — Di Vittorio.

Wawel „odsłania" tajemnice swej przeszłości

Na Wzgórzu Wawelskim w Krakowie prowadzone są w dalszym ciągu badania archeologiczne.

Pod szerokim dachem, który chroni teren wykopalisk przed niepogodą, pracuje intensywnie ekipa archeologów. Każdy dzień przynosi nowe odkrycia. Ostatnio odsłonięte zostały na znacznej przestrzeni fundamenty zburzonych przed stu laty gotyckich murów obronnych oraz części dwu przylegających do nich baszt: Szlacheckiej i Panieńskiej. Poniżej, w czarnej ziemi, doskonale konserwującej szczątki organiczne, odkryto resztki drewnianej zabudowy wawelskiego podgrodzia z czasów pierwszych Piastów.

Ilość wydobywanych zabytków, szczególnie fragmentów ceramicznych, dochodzi do 200 sztuk z jednego metra sześciennego ziemi, nie licząc znalezisk zoologicznych i botanicznych.

System bezpieczeństwa zbiorowego — drogą do zjednoczenia Niemiec

BERLIN. 4 bm. w Berlinie odbyła się z udziałem licznych przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej konferencja prasowa, na której przemawiali członkowie delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej na moskiewską konferencję krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Przewodniczący delegacji, premier Otto Grotewohl podkreślił m.in., że wszyscy uczestnicy konferencji jednomyślnie oświadczyli, iż nie wolno dopuścić do wskrzeszenia agresywnego militaryzmu zachodnio - niemieckiego, który przyniósł niezliczone nieszczęścia ich narodom, i zgodzili się z wnioskiem Związku Radzieckiego, że miłujące pokój państwa Europy dla zapewnienia swego bezpieczeństwa powinny zespolić swe siły oraz znacznie je wzmóc w wypadku ratyfikacji i wcielenia w życie układów paryskich. Premier NRD stwierdził dalej, że delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej zaaprobowała deklarację konferencji moskiewskiej, wychodząc z założenia, że należy przeciwdziałać rozpętywaniu wojny w Europie przez niewielką garstkę imperialistów niemieckich, którzy już dwukrotnie wciągnęli Niemcy do krwawych wojen.

Mówiąc o zagadnieniu odbycia ogólnoniemieckich wolnych wyborów, Grotewohl przypomniał, że NRD nie stawia żadnych warunków wstępnych co do rozstrzygania problemów związanych z przeprowadzeniem wyborów.

Podkreślając dalej gotowość Niemieckiej Republiki Demokratycznej do zapewnienia swego bezpieczeństwa i ochrony pokojowej pracy swej ludności w wypadku ratyfikacji układów paryskich, Otto Grotewohl oświadczył, że rząd NRD zwróci się do Izby Ludowej z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie w imieniu całej ludności republiki. Wyraził on przekonanie, że naród niemiecki poprze stanowisko delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przedstawione na konferencji w Moskwie.

Grotewohl zwrócił uwagę na ten ustęp deklaracji konferencji moskiewskiej, który stwierdza, że organizacja bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych zapewnią rozwój Niemiec jako wielkiego mocarstwa i otworzą szerokie perspektywy dla rozwoju pokojowej gospodarki niemieckiej, rozszerzenia stosunków gospodarczych Niemiec z innymi krajami, zwłaszcza z krajami Europy wschodniej i Azji.

Na Wzgórzach Leninowskich

(Dalekopisem z Moskwy)

Następnego dnia, po zakończeniu konferencji moskiewskiej, wczesnym rankiem, kiedy ukazały się pierwsze gazety z tekstem deklaracji państw uczestniczących w konferencji, w audytoriach, gabinetach i salach Uniwersytetu Moskiewskiego nastąpiły żywe dyskusje.

Ludzie różnego wieku i stanowiska — od studenta pierwszego roku do sędziwego akademika przyjęli deklarację, jako żywotną sprawę, bliską każdemu.

W olbrzymiej sali pałacu nauki na Wzgórzach Leninowskich zebrało się na wiecu ponad półtora tysiąca studentów, profesorów i pracowników; ich wypowiedzi słuchano w uwadze:

— Związek Radziecki wraz z pokój miłującymi krajami demokracji ludowej poczynił w czasie ostatnich lat wiele kroków w celu osłabienia międzynarodowego naprężenia, dla kulturalnego i gospodarczego zbliżenia z krajami Zachodu — powiedział znany radziecki matematyk akademik Andrzej Kołmogorow.

— Tym większe oburzenie wzbudza u wszystkich prawdziwych obrońców pokoju podpisanie układów paryskich o remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W obliczu tego faktu państwa miłujące pokój postanowiły złożyć oświadczenie o swej niezłomnej woli obrony pokojowej pracy swoich narodów. W tych warunkach radzieccy uczeni wyrażają swoją gotowość umacniania sprawy pokoju na każdym kroku.

Uczestnicy wiecu jednogłośnie przyjmują na zakończenie rezolucję.

„Studenci, aspiranci, profesorowie, przedstawiciele pracowników Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa — głosi ona m. in. — gorąco aprobują pokojową politykę państwa radzieckiego i witają postanowienia moskiewskiej narady, jako ważny wkład w sprawę obrony pokoju w Europie i na całym świecie". G. SIBIRTSEW

DE GAULLE: remilitaryzacja Niemiec jest nieusprawiedliwioną przed rokowaniami z ZSRR

PARYŻ. 4 grudnia odbył się w Paryżu wiec, na którym przemawiał generał de Gaulle.

Podkreślił on, że odrzucenie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" było „pierwszą od ośmiu lat oznaką zdrowego rozsądku" w polityce Francji. De Gaulle wyraził pogląd, że układy londyńskie i paryskie są „znacznie korzystniejsze" od EWO, wypowiedział się jednak za odbyciem rozmów ze Związkiem Radzieckim przed ratyfikacją układów.

De Gaulle zaznaczył, że jego zdaniem remilitaryzacja Niemiec zachodnich będzie usprawiedliwiona tylko w tym wypadku, jeśli osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych okaże się niemożliwe. Jednakże — powiedział de Gaulle — jeśli jest ono możliwe, to dla dobra ludzkości, cywilizacji i Europy trzeba zagwarantować w drodze układów międzynarodowych suwerenność, jedność i bezpieczeństwo Niemiec, podobnie jak suwerenność, jedność i bezpieczeństwo innych krajów.

Mówca podkreślił, że Francja powinna być inicjatorką takich rokowań, ponieważ remilitaryzacja Niemiec zachodnich zagraża jej przede wszystkim.

„Zaostrzają"... zagadnienie

Rep. Kukryniksy

W 10 rocznicę układu francusko-radzieckiego

7 bm. — uroczystość w Paryżu

PARYŻ. Grupa wybitnych osobistości francuskich utworzyła Komitet dla uczczenia dziesiątej rocznicy podpisania układu francusko-radzieckiego i trzydziestej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Francją.

Komitet ogłosił apel, w którym wzywa wszystkich Francuzów pragnących utrwalenia pokoju do wzięcia udziału w dniu 7 grudnia w Pałacu Chaillot w uroczystości z okazji dziesiątej rocznicy podpisania układu francusko-radzieckiego i trzydziestej rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych między Francją a ZSRR.

Przed sądem Adenauera

Proces 51 członków FDJ

Agencja DPA podaje, że w czwartek rozpoczął się przed sądem w Frankentahl proces przeciwko członkom FDJ. Przed sądem stanęło 51 członków FDJ w wieku od 17 do 24 lat, którym akt oskarżenia zarzuca „tworzenie tajnych związków i przygotowywanie zamachu stanu". DPA stwierdza, że jest to największy proces przeciwko FDJ, jaki toczył się w Niemczech zachodnich.

Układ między ZSRR a Iranem w sprawach granicznych i finansowych

MOSKWA. Jak podaje agencja TASS, w wyniku rokowań, które toczyły się w Teheranie w atmosferze wzajemnego zrozumienia, podpisany został 2 bm. układ między ZSRR a Iranem, regulujący sprawy graniczne i finansowe wynikłe w okresie drugiej wojny światowej.

Układ stwierdza, że granica państwowa między ZSRR a Iranem została ustalona i obie strony nie roszczą do siebie żadnych pretensji terytorialnych. Przewiduje on także powołanie mieszanej komisji radziecko-irańskiej, której zadaniem będzie dokładne wytyczenie granicy na całej jej długości.

Obie strony postanowiły uregulować ostatecznie wzajemne pretensje finansowe.

W 18-rocznicę uchwalenia Konstytucji ZSRR

„Prawo dające to, że radość przychodzi"

5 GRUDNIA narody Związku Radzieckiego obchodziły uroczyście 18 rocznicę uchwalenia przez VIII Nadzwyczajny Zjazd Rad — Konstytucji.

Konstytucja radziecka, to pierwsza na świecie konstytucja socjalistyczna. Pierwsza konstytucja, w której zawarto i prawnie utrwalono zdobycze ludu — władzę i bogactwa doń należące, prawa przezeń posiadane i obowiązki, które lud wziął na swoje barki, aby bronić wywalczonej wolności.

Ten wielki zbiór podstawowych praw, rządzących Krajem Rad, dający ludziom radzieckim poczucie bezpieczeństwa i pewności jutra stał się natchnieniem dla wielkiego poety kazachskiego — Dżambuła Dżabajewa, z którego pieśni poświęconej Konstytucji drukujemy fragment:

Pieśni moja, leć po aułach [1])
Słuchajcie, stepy, akyna [2]) Dżambuła! [3])
Maleńki ślad — wielką drogę rodzi,
Ze źródła morze na świat przychodzi,
Z kamienia powstaje budowla wspaniała
Słowo — w narodzie mądrość utrwala.
Ze szczęśliwego życia — rodzą się dzieci —
Najradośniejsze na całym świecie!
Z nimi w kołchozie pieśń powstała,
Od wszystkich piękniejsza i bardziej wspaniała.
Dźwięcz, dombro, [4]) w kołchozowych aułach,
Słuchajcie, stepy, akyna Dżambuła!
Słuchaj Kastek, Kaskelen, Karakol. [5]) —
Sławię wielkie stalinowskie prawo
Prawo dające to, że radość przychodzi,
Prawo dające to, że step hojnie rodzi,
Prawo dające to, że serce śpiewa,
I to, że młodość, jak owoc dojrzewa,
Prawo dające to, że przyroda służy,
Na cześć i sławę pracujących ludzi.
Według tego prawa nie ma zaszczytu
Niedostępnego dla wolnych dżygitów [6])
Według tego prawa w nasze święto
Owiani jesteśmy sławą niepojętą.
To prawo mogło drogę wytyczyć —
Dzieciom z aułów do szkół stolicy.
Prawo, według którego wszyscy są równi
W gwiazdozbiorze bratnich republik.

Tłum. ANDRZEJ JASIŃSKI

[1]) auł — wioska kazachska
[2]) akyn — pieśniarz
[3]) Dżambuł Dżabajew — wielki poeta kazachski. Starzec, który przed rewolucją był biednym chłopem i analfabetą, dzięki możnościom, jakie dała mu władza radziecka stał się jednym z czołowych poetów narodów ZSRR
[4]) dombra — kazachski instrument ludowy
[5]) Kastek, Kaskelen, Karakol — miasta w Kazachskiej ASR.
[6]) dżygit — jeździec, młodzieniec

„Niebezpieczna gra z ogniem"

Marszałek ZSRR Wasilewski o wezwaniu marszałka Montgomery do wojny atomowej

MOSKWA. Pod tytułem „Niebezpieczna gra z ogniem — w związku z wezwaniami marszałka Montgomery do wojny atomowej" ukazał się 4 bm. na łamach dziennika „Prawda" artykuł marszałka Związku Radzieckiego A. Wasilewskiego:

Jako wojskowy nie mogę nie interesować się wypowiedziami zagranicznych specjalistów wojskowych — tym bardziej, jeżeli wypowiedzi te dotyczą planów wymierzonych przeciwko mojej ojczyźnie. Pragnę więc powiedzieć kilka słów na temat opublikowanych w prasie zagranicznej oświadczeń angielskiego marszałka Montgomery, który — jak wiadomo — podlega obecnie generałowi amerykańskiemu Gruentherowi, będąc na etacie dowództwa sił zbrojnych bloku północnoatlantyckiego.

8 października oświadczył on korespondentom w Ankarze (Turcja): „Ponieważ nasze siły zbrojne nie są ekwiwalentem sił wroga, będziemy musieli zastosować broń atomową". 21 października marszałek Montgomery powiedział, że „w głównym sztabie sojuszników opracowuje się plany użycia broni atomowej i termojądrowej". 11 listopada, w Ottawie (Kanada) wypowiedział się on za nieograniczonym wykorzystaniem bomby atomowej. Wreszcie 30 listopada, rzucając w Los Angeles (USA) nową pogróżkę użycia broni atomowej, Montgomery wezwał dowództwo amerykańskie do oświadczenia Rosjanom, że „damy im twardy orzech do zgryzienia".

W związku z tym, ja, marszałek Związku Radzieckiego, który spotykał się z marszałkiem Montgomery i zna go jako dowódcę, pragnę powiedzieć co następuje:

Jesteśmy obaj wojskowymi marszałku; wiemy, co to jest wojna i wyobrażamy sobie dziś dostatecznie jasno niszczycielską siłę broni atomowej i wodorowej oraz straszliwe następstwa wojny atomowej. Mnie osobiście zdumiewa lekkomyślność z jaką pan mówi o wojnie atomowej i pańska niezrozumiała wprost obojętność dla losów ludzi, która pozwala panu na propagowanie konieczności wojny atomowej. Musi mnie zdumiewać pańskie namiętne upodobanie do rozwodzenia się na temat nieuchronności wojny atomowej i do straszenia ludzi bronią atomową.

Co do pańskiego oświadczenia, że „dacie Rosjanom twardy orzech do zgryzienia", to pragnąłbym przypomnieć panu, że między chęcią dania innym „twardego orzecha do zgryzienia" a możliwością osiągnięcia tego celu istnieją zawsze przeszkody. Pamięta pan, że zimą 1944/45 roku Niemcy „dali twardy orzech do zgryzienia" wojskom amerykańskim i angielskim w Ardenach. Wówczas musiał pan panie marszałku, zwrócić się do dowództwa radzieckiego z nagłącym apelem o pomoc, która uratowała was od zupełnej klęski w Belgii i od „drugiej Dunkierki". Sądzę, że nie czuł się pan wtedy zbyt dobrze. Należałoby o tym pamiętać, zanim wystąpi się z oświadczeniami o pańskim zamiarze dania Rosjanom „twardego orzecha do zgryzienia".

Mógłbym w związku z tym przypomnieć panu, panie marszałku, że Rosjanie mogą sami „dać twardy orzech do zgryzienia" wszystkim, którzy by spróbowali zakłócić ich pokojową pracę. W takim wypadku ten, kto ośmieliłby się rozpętać wojnę, znalazłby się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

My obaj, marszałku, poświęciliśmy całe nasze świadome życie służbie dla wojska. Widzieliśmy, jak rosły niszczycielskie możliwości narzędzi wojny i wiemy, że obecnie te możliwości są niezwykle wielkie. Na nas wojskowych, spoczywa odpowiedzialność za setki milionów istnień ludzkich, które mogą ulec zagładzie w przyszłej wojnie, odpowiedzialność za największe ośrodki kultury i przemysłu, które mogą być starte z powierzchni ziemi. Niszczycielska siła, którą dała nauka w ręce wojskowych, jest tak wielka, że również my, wojskowi, powinniśmy zrozumieć, jak dalece konieczny jest zakaz broni atomowej, połączony ze skuteczną kontrolą międzynarodową.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wynurzenia propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzemyślane oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: gra pan z niebezpiecznym ogniem. Znane przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę". Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

4)

Doktor złapał uspokojonego już trochę Toszkę i Żenię, wciągnął ich do dorożki. Woźnica uderzył szkapę. Ruszyli z miejsca. Słyszeli za sobą wycie i hałas od czasu do czasu przerywany strzałami. Od strony rynku biegł tłum. Tupiąc buciarami i przytrzymując w biegu szable zwane „śledziami", piszczeli na gwizdkach stójkowi. Nagle to urywanie, to przeciągłe jęknęły syreny statków. W cerkwi św. Trójcy histerycznym głosem odezwał się dzwon alarmowy. Dorożka już była na górze, gdy spojrzawszy za siebie Żenia i Toszka ujrzeli, jak na przystani rąbano cumy i liny. Statki w pośpiechu odbijały. Obok dorożki, po stromym zjeździe, skacząc po brukowcach, dudniąc i rozbijając się, z szybkością niosącą śmierć i zniszczenie, przemknęła ciężka beczka napełniona solona rybą.

Przyjechał, stojąc w faetonie, prystaw. Policjanci biegli w dół do przystani. Tragarzy spychano na mostki, ku rzece. Wówczas ponownie wyskoczył naprzód czerwonobrody tragarz o kogucim wyglądzie i chwyciwszy leżący obok stosu wielki arbuz, zamachnął się i z wściekłością cisnął nim w prystawa. Arbuz przeleciał nad faetonem, uderzył o brzeg, pękł i rozleciał się na wszystkie strony. I zaraz potem w stójkowych gradem posypały się arbuzy i dynie. Padające arbuzy rozlatywały się w kawałki niczym czaszki. Miękko klapały dynie i płynna masa wyciekała z nich ciurkiem.

Gruchnął strzał rewolwerowy. Dorożkarz pognał konia. Żenia i Toszka nic więcej tego dnia nie zobaczyli.

Michaił Jegorycz Kandidow, tamada, umarł po godzinie w szpitalu. Od dźwignięcia nadmiernego ciężaru nastąpiło złamanie kręgosłupa. Tego dnia Toszka nocował w mieszkaniu doktora. W nocy zbudził wszystkich alarm. Światło i czerwień zalewały ulicę. Obok okien biegli ludzie. Chłopcy słyszeli ich głosy: „Przy zbiornikach się pali...", „Robotnicy portowi biją...", „Czerwonego kura puścili..."

Żeni wyraźnie stanął przed oczyma czerwonobrody tragarz, który z kogucim zacietrzewieniem rzucił się do walki. W pół godziny później chłopcy usłyszeli przeciągły ryk syreny. To przyszedł z Saratowa szybkobieżny statek przeciwpożarowy „Samara", o którym ułożono nawet nad Wołgą piosenkę:

„Ej, Sama ra, pompuj wodę..."

Następnego dnia mówiono, że zza burty „Samary" tej nocy sterczały nie tylko sikawki, ale i karabiny maszynowe.

Z rana Toszka wyszedł.

— Gdzież ty teraz pójdziesz? — zapytał Żenia.

— Do artelu — rzekł Toszka.

Michaiła Jegorycza Kandidowa pochowano ukradkiem, na koszt policji. Obawiano się, że normalny pogrzeb może wywołać w miasteczku ponowne zaburzenia. Z rodziny dopuszczono jedynie Toszkę. Toszka sprzedał swoje najlepsze fajfry i za te pieniądze wynajął z cerkwi św. Trójcy tego samego śpiewaka, którego głos podobny był do syreny statku należącego do „Towarzystwa Nadwołżańskiego". Po pogrzebie Toszka z Żenią siedzieli na swym ulubionym miejscu w przystani.

Dymiąc wyniośle, obok nich przeczłapał wielki żółty holownik. Na kapturze nad kołem, dużymi literami było napisane: „Dom handlowy Borel i synowie". Przedtem, zobaczywszy ten statek chłopcy zawsze się śmiali, przykładając ręce do ust wołali z brzegu: „Hej, Borel i świnionie". Dzisiaj Toszka zamrugał nagle szybko czerwonymi oczami i wzruszonym głosem powiedział do Żeni:

— Wiesz, niech lepiej mój statek nosi nazwę „M. Kandidow i syn". Przecież można i tak napisać na półkolu.

— A kto tak napisze?

— A Borela, kto napisał? Taki sobie kupczyk i nic więcej.

— Ale to przecież jego statek.

— Bez ciebie o tym wiem... Ale tatunio mówił, poczekaj, przyjdzie czas, że nie za forsę a za zasługi będą nadawać nazwy statkom.

Doktor starał się dla Toszki o stypendium, aby się mógł uczyć w gimnazjum. Wystarał się o to komitet dobroczynny. Żenia pomógł Toszce w przygotowaniu się do egzaminów. Lecz mimo otrzymania stypendium dyrektor gimnazjum stanowczo odmówił przyjęcia Toszki, jako osoby politycznie podejrzanej.

Pewnego razu, w nocy, było to już późną jesienią, doktor, Żenia i Toszka siedzieli na ławeczce przed gankiem. Mówili o gwiazdach. Żenia, który właśnie niedawno przeczytał Flammariona, pokazywał teraz gwiazdy z taką samą dokładnością, z jaką odgadywał nazwy statków. Toszka nawet mu zazdrościł. Każdego swego gołębia Toszka świetnie rozróżniał w locie po jego ruchach, ale w gwiazdach z miejsca się gubił.

— Tam może też są ludzie — rzekł Toszka. — Ten, kto pierwszy doleci, o wszystkim się dowie, ten będzie słynny na cały świat...

W tym momencie, obok ławki, na której siedzieli bardzo szybkim krokiem przeszło trzech ludzi. Nie bacząc na chłodny i wilgotny wieczór, szli bez czapek w samych koszulach. Toszka od razu zamilkł i spojrzał na Żenię. Doktor i Żenia też zauważyli przechodzących, którzy wzbudzili ich zainteresowanie. Po paru minutach dał się słyszeć tupot nóg. Biegło dwóch policjantów.

— Panie doktorze, przepraszam, czy nie zauważył pan... tutaj przechodziło takich trzech?...

Żenia otworzył usta, lecz nagle poczuł, jak ręka ojca, mocno, aż do bólu, ścisnęła jego łokieć.

— Nie — powiedział spokojnie doktor. — My tu dość długo siedzimy, nikogo nie było.

— Proszę wybaczyć — stójkowy wyprężył się, zasalutował i obaj ciężko pobiegli z powrotem.

Przez pewien czas cała trójka milczała, potem Toszka nachyliwszy się do doktora, szepnął:

— Och! Grigorij Arkadjewiczu, fajno to było, jak pan ich zrobił. To znaczy, że pan jest też taki śmiały.

— Ja naprawdę nikogo nie widziałem — rzekł doktor.

— Tak, tak, pan nie widział — nie mógł powstrzymać się Toszka — nie widział, a oko do mnie robi... nie widział, sprytny!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rys. J. Rocki

PROGRAM RADIOWY

na dzień 7 grudnia 1954 roku (WTOREK)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka, 6.32 Kalendarz radiowy, 6.40 Muzyka operetkowa, 7.15 Muzyka, 7.50 „Błękitna sztafeta", 8.10 Koncert popularny, 9.00 Dla klas IX, 9.40 Dla przedszkoli, 10.05 Muzyka, 11.00 Z piosenką jest nam wesoło, 11.25 Przegląd prasy, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci, 16.05 Audycja historyczna, 16.20 Koncert Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR, 16.45 Utwory wiolonczelowe, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Z melodią i piosenką przez świat, 18.20 „Kształt miłości", fragm. pow. J. Broszkiewicza, 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.00 Koncert Orkiestry PR, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Koncert Symfoniczny, 21.35 Audycja literacka, 21.45 Słowackie melodie ludowe, 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Utwory fortepianowe, 22.26 Muzyka taneczna.

Wybory w obiektywie

NAZYWA się ten powiat — Sochaczew. Nie ma w nim żadnych niezwykłości, nic go nie wyróżnia ponad inne. Stoją wsie, rosną lasy, biegną drogi. Jak wszędzie. I jak wszędzie, w tym dniu, piątym dniu grudnia, poszli ludzie głosować.

*

W tym dniu, wszystkie drogi prowadzą do... obwodowych komisji wyborczych. Więc także i ta, na której spotkaliśmy tych czterech przyjaciół.

Stańczak, Rumianek, Ostrowski, Kitliński — mają już teraz całkiem blisko. Po przyjściu do lokalu wyborczego złożą swój głos na kandydatów do rad narodowych. Po raz pierwszy w swoim młodym, około dwudziestu lat mającym, życiu. (Zdjęcie na prawo).

Ale jednak trzeba będzie poczekać, nie są przecież sami. Przed lokalem wyborczym w Młodzieszynie zebrała się pokaźna kolejka (zdjęcie u dołu) a już wewnątrz — istny tłok!

Zarazem, wielu z tych, którzy przychodzą, zanim przystąpią do głosowania, jeszcze raz odczytuje listy kandydatów, poznaje ich sylwetki, „zawiera bliższą znajomość". (Zdjęcie na lewo).

To bardzo ważne — w czyje ręce złożyć sprawę nowej świetlicy, naprawy mostu, budowy obejścia.

W tym pałacu, w Ruszkach, żył, pił lata całe pan dziedzic Grzybowski. Pan dziedzic Grzybowski rządził okolicą, był w różnych radach, zarządach, a jakże. W tym pałacu jest dzisiaj obwodowa komisja wyborcza. (Zdjęcie poniżej).

Przewodniczący komisji — Wacław Jasiak rozmawia teraz z Piotrem Kitlińskim, kandydatem do Gromadzkiej Rady Narodowej, tym samym Kitlińskim, który przed laty, za rządów pana radnego Grzybowskiego, był jego fornalem i za trzy lata służby dostał 2 złote zapłaty.

Najmłodszy świadek aktu wyborczego ma 2 dni. Waży 4.15 kg, jest czarniutki i pogrążony w rozkosznych objęciach snu. No cóż — mama wie lepiej kogo wybrać, mama może decydować. I kiedy Irena Sałacińska wkłada do urny swój głos, myśli właśnie o tym najmłodszym. Żeby dla niego drogi były wygodne, żeby miał jasne światło i żeby wszyscy ludzie darzyli go najpiękniejszym ze swoich uśmiechów. (Zdjęcie u góry).

(rk)

Foto: W. ZARZYCKI

SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT — SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Dzięki remisowi „Unii" Chorzów z „Gwardią" W-wa „Ogniwo" Bytom – piłkarskim mistrzem Polski

(Od naszego specjalnego wysłannika)

CHORZÓW, 4.12. Rozgrywki ligowe o tytuł mistrza Polski na rok 1954 dobiegły końca. Tytuł mistrza Polski zdobyła ostatecznie drużyna bytomskiego „Ogniwa", do czego przyczynił się wynik remisowy ostatniego spotkania ligowego „Unii" z „Gwardią" — Warszawa, które odbyło się w sobotę. Wicemistrzem został „Włókniarz" — Łódź.

Można sobie wyobrazić, jakie zainteresowanie towarzyszyło sobotniemu meczowi „Unii" chorzowskiej z „Gwardią" — Warszawa, skoro wynik jego decydował o kolejności w klasyfikacji czołowych drużyn I ligi. Był to ostatni mecz w tegorocznych mistrzostwach, a ostatecznym wynikiem tego spotkania były zainteresowane aż cztery zespoły. Trzy z nich miały szanse na tytuł mistrzowski.

Przyjrzyjmy się poniżej tabelce wyników pierwszych czterech zespołów — tabelka ukształtowała się na tydzień przed meczem „Unia"—„Gwardia":

1.	„Ogniwo" Bytom	20	24:16	36:22
2.	„Włókniarz" Łódź	20	24:16	30:20
3.	„Unia" Chorzów	19	23:15	23:17
4.	Gwardia" W-wa	19	21:17	23:25

Kiedy przed tygodniem zarówno „Ogniwo" — Bytom jak i „Włókniarz" — Łódź zakończyły rozgrywki, jasnym się stało, iż o tytule mistrzowskim zadecydować musi zaległy mecz „Unii" z „Gwardią". Z tabelki powyższej widać, że w razie zwycięstwa „Unii" zespół ten mógłby po raz czwarty po wojnie zdobyć tytuł mistrzowski. W wypadku porażki zespołu chorzowskiego o tytule zadecydowałoby dodatkowe spotkanie między „Ogniwem" — Bytom i „Włókniarzem" — Łódź. Istniała nadto ewentualność remisu „Unii" z „Gwardią", który automatycznie przesądzałby sprawę tytułu na rzecz drużyny bytomskiej. Tak też się stało.

Tak więc na wynik tego meczu ze zniecierpliwieniem oczekiwały tysiące sympatyków piłki nożnej w Chorzowie, Bytomiu, Łodzi i Warszawie, oraz sympatycy tych drużyn w całym kraju.

Wysoka była stawka chorzowskiego meczu, ale nie miało to odbicia w grze. Nie była ona godna trzykrotnego mistrza Polski. Zmarnował on jedną z największych możliwości na zdobycie zaszczytnego tytułu. Piłkarze „Unii" nie wytrzymali nerwowo, mimo że zarówno w pierwszej jak i w drugiej połowie spotkania mieli niezliczoną ilość okazji do zdobycia bramek. Wszystkie jednak akcje marnowali z podziwu godną niezaradnością. Dotyczy to całej piątki ataku, a przede wszystkim Cieślika. Stefaniszyn w bramce „Gwardii" bronił wspaniale, pokazując wiele zręczności, bystrości i odwagi. Jednym słowem wykazał się wspaniałą formą. Musiałby on skapitulować, gdyby strzały Cieślika i Kubickiego, a także Pohla były trochę celniejsze. Przewaga trzykrotnego mistrza Polski w sobotnim meczu była chwilami wielka, ale cóż kiedy chorzowianie nie umieli jej wykorzystać.

Wynik remisowy jest dla „Gwardii" dużym sukcesem.

Jedna z nielicznych, ale udanych akcji „gwardzistów" w 69 minucie zakończyła się zdobyciem bramki przez Baszkiewicza — bramki, która praktycznie już eliminowała „Unię" z walki o tytuł mistrzowski.

W 81 minucie do szeregów „gwardzistów" zaczęły się wkradać niedokładności i chaos w grze. Kiedy Kubicki z niezwykle trudnego kąta strzelił wyrównujący punkt dla „Unii", stało się to sygnałem do wielkiej ofensywy ze strony zespołu chorzowskiego. I wówczas to widzieliśmy przez kilka minut porywającą grę chorzowian. Do końca meczu uzyskali oni tak wielką przewagę, że bramka wisiała dosłownie na włosku i tylko znakomita, godna wielkiego bramkarza gra Stefaniszyna, uratowała zespół stołeczny od porażki. W ciągu tych ostatnich 9 min. znajdował się on pod nieustannym obstrzałem piłki i zawsze wychodził z tego obronną ręką, parując dobrze niesłychanie silne strzały Kubickiego, Pohla, Mateji i Cieślika. Stefaniszyn przyczynił się więc walnie do zdobycia tytułu mistrzowskiego przez „Ogniwo" Bytom, za co ku nieopisanej radości sympatyków drużyny bytomskiej zebrał od nich serdeczne gratulacje.

Ogólnie można powiedzieć, że mecz chociaż nie stał na wysokim poziomie, był ciekawy i emocjonujący do ostatniej chwili gry.

Kolejność pierwszych czterech drużyn przedstawia się następująco:

1.	Ogniwo Bytom	24:16	36:22
2.	Włókniarz Łódź	24:16	30:20
3.	Unia Chorzów	24:16	24:18
4.	Gwardia Warszawa	22:18	24:26

RYSZARD ZDEB

I liga koszykówki mężczyzn

Niedzielna runda pierwszoligowych rozgrywek w koszykówce mężczyzn przyniosła następujące wyniki:

Gwardia Kraków — AZS Toruń 89:68 (40:36)

Włókniarz Łódź — AZS Warszawa 63:74 (25:33)

CWKS Warszawa — Spójnia Gdańsk 88:70 (48:25)

Kolejarz Warszawa — Stal Poznań 87:55 (52:31)

Spójnia Kraków — Kolejarz Poznań 51:67 (20:34).

W tabeli rozgrywek prowadzi nadal Kolejarz (Poznań) — 8 pkt. Drugie miejsce zajmuje ZS (Warszawa) — 6 pkt. przed CWKS — 6 pkt.

Rekord Polski w pływaniu młodzików

POZNAŃ. W czasie kontrolnych zawodów pływackich w Poznaniu Bożena Cedro z poznańskiej Stali ustanowiła rekord Polski młodzików na dystansie 100 m st. grzbietowym, uzyskując 1:29.8 min.

Włochy — Argentyna 2:0 (1:0)

RZYM. W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim między reprezentacjami Włoch i Argentyny, rozegranym w Rzymie wobec 100 tys. widzów, niespodziewany sukces odnieśli piłkarze Włoch zwyciężając w stosunku 2:0 (1:0).

Słaba gra stalinogrodzkich górników

„Banik" (CSR) – ZS „Górnik" 9:1

(Od specjalnego wysłannika)

STALINOGRÓD, 4.XII. Doroczne spotkania hokeistów — „górników" polskich z czechosłowackimi należą już do tradycji. Od szeregu lat odbywają się one w „Dniu Górnika" i ze spotkań tych wychodzą zwycięsko goście. Tym razem zespół czechosłowacki był oparty na drużynie Banika z Chomutowa. Uzupełniło go pięciu graczy z pokrewnego zrzeszenia z Vitkowic.

Kiedy przed meczem rozeszła się wieść o defekcie autokaru, którym zdążali do nas goście, ogólnie przypuszczaliśmy, że dość uciążliwa podróż wpłynie na obniżenie formy Czechosłowaków. Po cichu liczono się więc z pierwszym zwycięstwem nad górnikami czechosłowackimi. Tymczasem wynik meczu 9:1 (1:0, 2:1, 6:0) świadczy o czymś zupełnie innym — mówi o słabej formie hokeistów „Górnika", którzy niewiele mieli do powiedzenia w tym spotkaniu. Właśnie goście przez cały czas gry byli tymi, którzy dowolnie w zależności od potrzeb zmieniali tempo gry, wykazując przy tym sporo inicjatywy i umiejętności strzeleckich. Szczególnie podobała się płynna i elegancka jazda na łyżwach u naszych gości, ich wielkie zrozumienie dla gry zespołowej. I kto wie czy właśnie ta ostatnia umiejętność nie zadecydowała o tak wysokiej porażce „górników" polskich, którzy przez pełne 60 minut grali bez jakiejkolwiek myśli taktycznej. Jeśli dodamy do tego brak kondycji u stalinogrodzkich „górników", to nikogo nie zdziwi tak wysoka porażka. Jedynym zawodnikiem w zespole polskim, który starał się wprowadzić jakiś ład i myśl do gry był Csorich. A cóż, nie znalazł on jednak zrozumienia u współpartnerów grających indywidualnie.

Czechosłowacy w pierwszych dwóch tercjach nie zdążyli się rozkręcić. W trzeciej tercji na lodzie panowała już niepodzielnie drużyna gości. Zademonstrowali oni szereg pomysłowych, błyskotliwych zagrań, które całkowicie wytrąciły z gry zespół polski. Sześć strzelonych w tym czasie bramek przypieczętowało zasłużone i wysokie zwycięstwo gości.

(Zd.)

Fragment meczu „Banik" — „Górnik"
Foto St. Wdowiński (CAF)

Rozpoczynamy sezon

Rozkład jazdy hokeistów

W niedzielę rozpoczęła mistrzowskie rozgrywki liga hokeja na lodzie. Spotkania prowadzone w II grupach — warszawskiej i stalinogrodzkiej, dały następujące rezultaty:

Grupa A (warszawska)

Spójnia Nowy Targ — CWKS — nie odbył się. Gwardia Stalinogród — Kolejarz Toruń 3:6(0:2, 2:3, 1:1).

Grupa B (stalinogrodzka)

Gwardia Bydgoszcz — Włókniarz Zgierz 11:2 (3:1, 3:0, 5:1). Unia Krynica — Górnik Stalinogród — przełożony na termin późniejszy.

W pierwszej rundzie rozgrywek pauzowała w gr. A — Unia Wyry a w gr. B — Ogniwo Cieszyn.

Sezon zapowiada się bardzo ciekawie. Obok rozgrywek w pierwszej i drugiej lidze, nie mówiąc o klasie wojewódzkiej kalendarz przewiduje tak wielką ilość gier międzynarodowych, że zaczynamy się niepokoić, czy starczy czasu na przeprowadzenie we właściwej porze wszystkich spotkań mistrzowskich.

W celu dobrego przygotowania hokeistów do czekających ich spotkań, sekcja hokeja na lodzie GKKF wytypowała dwa zespoły kadry. W skład warszawskiej wchodzą: Hampel, Kocząb, Chodakowski, Olczyk, Bromowicz, Janiczko, Nowak, Kurek, Jeżak, Czech, Adolf Wróbel, Lewacki, Csorich, Gosztyła. Więcek oraz w rezerwie: Alfons Wróbel i Olszowski.

Do kadry śląskiej weszli: Wacław, Stachoń, Tulidziński, Skarżyński, Zawadzki, Pęczek, Porzycki, Rożen, Herda, Trojanowski, Nikodemowicz, Jędrol, Skotnicki, Filipiak, Jonczyk, Gansiniec, Małysiak oraz w rezerwie: Wilczek i Antoni Wróbel.

Opiekę nad „warszawiakami" sprawują: Zarzycki, mjr. Iżyński, Palus, mgr Ludwiczak, Przeździecki i dr Politowska. Na Śląsku kierować będą: Osmański, Grajkowski, Mauer, Ginter i dr Wąsik.

A jak wygląda plan imprez międzynarodowych?

Po pamiętnej wizycie hokeistów radzieckich w Polsce, CWKS-u w Czechosłowacji, i Szwedów w Warszawie i na Śląsku, w ostatnią sobotę grali na Torstalu po raz drugi hokeiści czechosłowaccy (Banik — Morawska Ostrawa). W dniach 16—20 bm. powitamy — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — hokeistów włoskich, słynny „Inter" z Mediolanu, w którym gra również kilku Kanadyjczyków. Mecze z Włochami przewidziane są na 16 bm. w Stalinogrodzie oraz 18 i 20 bm. w Warszawie.

Niemal równocześnie zjawią się w Polsce Austriacy i Holendrzy. Hokeistów austriackich powitamy 26 w Warszawie, a ok. 28 bm. wyjadą na Śląsk. W tym samym dniu grać będą w stolicy Holendrzy, którzy w przeddzień Nowego Roku przeniosą się do Stalinogrodu.

Nowy rok rozpoczynamy „wycieczką" do CSR (1—6 stycznia). Od 2 do 8 lutego 1955 r. bawić będą hokeiści nasi na turnieju w Oberhof (NRD), a w dniach 11—13 lutego odbędzie się międzynarodowy turniej w Polsce, najprawdopodobniej z udziałem dwu zagranicznych drużyn.

Jak widać na wypełnienie programu mogą nie starczyć nawet dwie drużyny kadrowe, których skład nie jest bynajmniej sztywny. Każdy hokeista, który wykaże się odpowiednimi kwalifikacjami może w każdej chwili wejść do czołówki i dlatego też oczekujemy ze strony młodych zawodników pilnej i sumiennej zaprawy, która otworzy im drogę do najwyższych osiągnięć. (m)

Nowinki turystyczne nie tylko dla turystów

ZIMOWYMI SZLAKAMI

Wiemy, że turystykę uprawia się przez cały rok i w różnych warunkach atmosferycznych. Niemniej jednak nastają okresy, w których na szlaku turystycznym panuje cisza. Gdy chodzi o tereny narciarskie, jest to obecnie cisza przed burzą, która rozpęta się na dobre z chwilą, kiedy białe płaty otulą je w zimową szatę.

Gorzej będzie na terenach nizinnych, a w szczególności tych, na których opady śnieżne nie są zbyt duże. Tam to doprawdy, nie bardzo kalkuluje się nabycie na własność sprzętu narciarskiego, tym bardziej, że wycieczki w góry ograniczają się do okresu urlopowego, lub zimowych wakacji. Można na biedy wybrać się w góry bez sprzętu, licząc na wypożyczalnie, ale nie należy przyjeżdżać tam bez kondycji, wówczas bowiem nieszczęśliwy wypadek niemal gwarantowany.

*

PTTK występuje z nową atrakcyjną imprezą, która posiada wszelkie dane, by porwać młodych i starszych. Do tego celu wzięły się pod ręce turystyka piesza i narciarska, i wspólnym wysiłkiem skomponowały wysoce oryginalny turniej.

Dotychczas znaliśmy w turystyce rajdy i spływy, ewentualnie zloty; turnieje były natomiast przywilejem sportu. Niemniej jednak nazwa dobrana jest trafnie, gdyż to, co rozegra się na terenie całej Polski będzie wielkim współzawodnictwem.

„I Ogólnopolski Turniej Turystyczno-Krajoznawczy PTTK" przejdzie zapewne na stałe do kalendarza imprez turystycznych, gdyż ma ku temu wszelkie dane. Zostanie on przeprowadzony pod hasłem — „Uprawiajmy turystykę zimą". Hasło mówi już samo za siebie. Nie jest ono nowe, rzucane jest każdego roku, gdy jesień zbliża się ku końcowi. Nowością jest natomiast rozsądne połączenie turystyki narciarskiej z pieszą, jedynie możliwe rozwiązanie w naszych warunkach klimatycznych i przy specyficznej konfiguracji terenowej.

Czas już więc zdradzić tajniki owego turnieju, który ma poderwać ze snu zimowego nie tylko tych, którzy jeżdżą na nartach. Okres trwania turnieju zakreślono od 19 grudnia 1954 do 20 kwietnia 1955 r. W czasie tym drużyny, zgłoszone w składzie 3 do 10 osób, przeprowadzać będą wycieczki piesze względnie narciarskie — nizinne. Wycieczki te przyniosą punkty. Klasyfikować będzie się jednak nie tylko kilometraż każdego z uczestników (przy zastosowaniu odpowiedniej normy), ale też i spełnienie kilku dalszych warunków. Należą do nich zespołowość i planowość w pracy turystyczno krajoznawczej, wykazania się pracami krajoznawczymi i czynami społecznymi. Punktowane będą dalej wycieczki połączone z noclegami, sprawozdania wyróżniające się jakością opracowania oraz zgłoszenie i terminowe wykonanie uzasadnionego krajoznawczo planu wycieczek.

Ten pobieżny szkic regulaminowy wskazuje, że turniej jest bardzo urozmaicony. W tym właśnie tkwi jego wartość i znaczenie jeśli idzie o najbliższy sezon.

Turniej ma charakter ogólnokrajowy, równocześnie jednak rozgrywać się będzie współzawodnictwo w granicach poszczególnych okręgów, a nawet i oddziałów PTTK. Trzy drużyny, które w skali krajowej uzyskają największą ilość punktów, zostaną wyróżnione tytułem: „Przodująca drużyna turystyczno krajoznawcza na sezon zimowy 1954/55". Również drużyny, które zajmą pierwsze miejsce w swoich okręgach otrzymają odpowiedni tytuł. Poza tym zwycięskie zespoły nagrodzone zostaną sprzętem i wydawnictwami turystycznymi, nie mówiąc o nagrodach specjalnych, których fundatorami mogą być organizacje zgłaszające drużyny do turnieju oraz poszczególne ogniwa PTTK.

Turniej posiada więc wszystkie dane, by wzbudzić żywe zainteresowanie nie tylko wśród „zawodowych" turystów, ale przede wszystkim w szeregach młodzieży, tym bardziej, że granicą wieku w dół jest 14 lat. Dla szkół otwiera się doskonała okazja zainteresowania młodzieży turystyką krajoznawczą, której wartości pedagogiczne nie wymagają specjalnego uzasadnienia. Wobec tego, że turniej zimowy przeznaczony jest zarówno dla narciarzy, jak i dla piechurów, nie powstaną trudności ze sprzętem ani specjalne kłopoty z ekwipunkiem.

I Ogólnopolski Turniej Turystyczno-Krajoznawczy będzie bowiem doskonałą okazją do przebywania na powietrzu, szczególnie tam gdzie brak jest warunków do uprawiania sportów zimowych.

TADEUSZ MALISZEWSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 82 71, 3, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 89. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn.: 101, 156 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 92 31, wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamówionej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł, kwartalnie — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

5-B-20644